

# Gusła i strachy ekologii

*Myśl globalnie, działaj lokalnie*

Wiele lat temu, kiedy popularna „ekologia” stała się atrakcyjnym towarem i w lepszych dzielnicach nie wypadało sprzedawać niczego, co by się nie nazywało ekologiczne, a sieć najdroższych drogerii nazwała się Body shop wymyślono uniwersalne hasło: Myśl globalnie, działaj lokalnie. Jak wszystko wówczas, tak i to hasło wymyślili Amerykanie, choć odwoływało się ono do prac Schumachera (inne hasło tamtej epoki: Małe jest piękne było tytułem jego znanej książki). Autorzy tego hasła zupełnie nie rozumieli, że antynomia lokalne – globalne jest w sprzeczności z zasadą ekologii, że wszystko jest ze Sobą powiązane. Każde działanie lokalne jest zarazem globalne, a wiele lokalnych problemów wymaga działań na ponadnarodowym poziomie. Hasło się spodobało szczególnie w Polsce – bo pozwalało ośrodkom decyzyjnym mówić tzw. „ekologom”: **zajmijcie się sprzątniem swojej okolicy i nie wtrącajcie się w naszą politykę**. A jak to wygląda z perspektywy globalnej?

Jeżeli w jakiejś wsi pojawia się Coca-Cola (zjawisko globalne) znaczy to, że wkrótce zginie lokalna i przyroda. Coca-cola w lokalnym sklepiku znaczy, że mieszkańcy tego regionu chętnie wytną las, by wybudować tam kolejkę i trasy narciarskie, wykopią torf na sprzedaż, wytną najstarsze dęby czy jodły, osuszą bagna, a resztki lasu zamienią na węgiel do grillów dla właścicieli dacz. Mogą to robić bezkarnie w ich mniemaniu – bo wreszcie weszli do Europy, o czym świadczy coca cola, więcej nawet: stali się mieszkańcami globalnej wioski i nie muszą już być zależni od najbliższego otoczenia. Dzięki poczuciu wspólnoty z całym bogatym światem (zachodnim) nie ma potrzeby martwić się o lokalną przyrodę. Zamiast tego trzeba się martwić o pieniądze; za które można zawsze kupić napoje i inne produkty światowych producentów.

Cenę za tak lekkomyślne postępowanie płacą dzisiaj mieszkańcy Górnego Śląska, ale pretensje mają nie do swoich ojców i dziadów, którzy handlowali lokalnymi zasobami lecz do tych, którym sprzedawali swoje dobra. Jednak mentalność kupca nie mieści w sobie miejsca na sentymenty i reszta Polski nie chce niczego dawać zniszczonemu Śląskowi. Hindusi mówią o tym: karma, Polacy: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Cenę za takie myślenie zapłacą wkrótce górale, kiedy doszczętnie sprzedadzą Tatry, Pilsko, Beskid Sądecki.

Kiedy na Krupówkach pojawił się Mc Donald's był to lokalny akt o kontekście globalnym. Akt zerwania więzi ze swoją ziemią i zawarcia przymierza z nowym, uniwersalistycznym bogiem – pieniądzem.

Omen